Nr. 278. Kraków, czwartek 8 października 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon L. 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 80 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 30 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Obrońcy żandarmów.

Kraków, 7 października.

P. wiceprezes Koła polskiego, poseł Jan Stapiński prędką i ładną zrobił karyerę. Nie mamy na myśli jego licznych godności publicznych, nie mówimy nawet o jego najnowszym wyborze przewodniczącym subkomitetu dla sejmowej reformy wyborczej; chcemy przedstawić p. Stapińskiego w roli obrońcy żandarmów, w roli odegranej na wczorajszem posiedzeniu sejmu wspólnie z ks. Stojałowskim.

Występ ks. Stojałowskiego nikogo nie zadziwi. Kto „za marki“ przestał być opozycyonistą, aby stać się bezwzględnym chwalcą rządów szlacheckich, ten może i żandarmów wziąć pod swą opiekę. Jeżeli ks. Stojałowski, który — jak opowiadał — mimo tylu doznanych osobistych przykrości od żandarmów, rzuca na przeszłość płaszcz „przebaczenia chrześcijańskiego“ i usiłuje nadużycia żandarmów w Galicyi usprawiedliwić tem, że takie nadużycia dzieją się i w innych krajach austryackich, można z jego stanowiska to zrozumieć. Wszak nie na to ks. Stojałowski pogodził się z hr. Pinińskim, a potem popierał politykę hr. Potockiego i wogóle tyle koziołków politycznych zrobił, aby w końcu swej karyery politycznej miał zacząć odwrót ku dawnym swym ideałom, kiedy to w nowach do chłopów i w „gazetkach“ nawoływało się do stawiania oporu szlachcie utrzymującej się na czele tylko przy pomocy bagnetów żandarmskich!

Inaczej ma się rzecz z p. Stapińskim. Mimo wstąpienia do Koła polskiego, mimo — wspomnijmy o zajściach w sejmie — niejasnego zachowania się w komisyi dla reformy wyborczej i mimo zgody z „większymi rolnikami“ pozostał p. Stapiński głową stronnictwa ludowego, które w kraju głosi politykę opozycyi. P. Stapiński nie potrzebował daleko szukać, bo z organu swego stronnictwa, z „Kuryera lwowskiego“ mógł przed 6 jeszcze tygodniami, z okazyi wyboru w Tarnobrzegu-Mielcu po Bobrzyńskim, przekonać się, czem są żandarmi u nas i jaką rolę w polityce oni odgrywają. Zaznaczamy wyraźnie, że chodzi nam o polityczną rolę żandarmów, nie o ich rolę jako organów bezpieczeństwa publicznego.

W ostatnich 6 miesiącach żandarmi mają za sobą w Galicyi dwa tak „sławne“ czyny, jak Koropiec i Czernichów, czyny, w których polała się wprawdzie tylko krew chłopska, w dodatku ruska, ale są one uosobieniem rządów żandarmskich u nas. Czujemy się w zupełności zwolnieni od wyliczania wszystkich nieszczęść i krzywd, jakich sprawcami żandarmi byli i dotąd jeszcze są; każdy czytelnik gazet zna je i choćby był najlojalniejszego i najłagodniejszego usposobienia, nie może inaczej ich osądzić, jak osądza cała niezawisła prasa, także prasa ludowa. A mimo to p. Stapiński ma odwagę wypowiedzieć z trybuny sejmowej, że

„nieprawdą jest, jakoby postępowanie żandarmów budziło pośród ludności włościańskiej nienawiść. Nawet w najcięższych czasach politycznych okazywało się, że żandarmi istotnie prawo szanowali, a nadużycia należą prawie do wyjątków. Takiego stanu rzeczy, jaki przedstawił poseł Staruch, w kraju niema“.

Nie jesteśmy tak dalece zaślepieni, aby za przykładem p. Starucha rzucać generalne potępienie na żandarmów i ich zawsze i wszędzie robić odpowiedzialnymi za to, co z ich winy się dzieje. Wiemy bardzo dobrze, że i żandarmi częstokroć niechętnie pełnią swą służbę za rozkazami starostów i komisarzy; wiemy, że bardzo wiele winien tu system, który żandarmi muszą swymi bagnetami podtrzymywać; wszystko to wiemy, a mimo to nie możemy wprost pojąć zaślepienia, z jakiem p. Stapiński broni systemu i nie dopuszcza ani cienia podejrzenia na żandarmów. A jak nazwać twierdzenie, że „ludność nie czuje nienawiści do żandarmów“?

Zdaje się, że p. Stapiński za długo już mieszka w stolicach i wskutek tego stracił poczucie związku z ludem. Każdy, znający stosunki wsi galicyjskiej, polskiej i ruskiej, powie p. Stapińskiemu, że lud nasz z największą nienawiścią właśnie odnosi się do żandarmów jako do najbliższych mu reprezentantów władzy, którą na swych plecach codziennie odczuwa.

Za daleko posunął się p. Stapiński w swym — powiedzmy na jego usprawiedliwienie — zapale polemicznym z p. Staruchem!

Proklamacya cesarza o aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Urzędowa „Wiener Ztg“ ogłasza następujące pisma odręczne cesarza:

Do bar. Becka:

Kochany baronie Beck! Widziałem się spowodowanym rozszerzyć prawa mej zwierzchności nad Bośnią i Hercegowiną i prawo dziedziczności mego domu także do tych krajów zastosować, jakoteż nadać im równocześnie **urządzenia konstytucyjne**. Załączając panu równocześnie odpis pism odręcznych, które z tego powodu wystosowałem do mego ministra domu mego i spraw zagranicznych, do mego ministra wspólnego skarbu, wzywam pana, abyś w myśl § 5 ust. z 22 lutego 1880 r. Dz. u. p. Nr 18 poczynił co należy, celem wniesienia potrzebnych przedłożeń w Radzie państwa. Budapeszt, 5 października 1908 r.

Franciszek Józef.
Beck.

Do bar. Aehrenthala:

Kochany bar. Aehrenthal! Przejęty niewzruszonem przekonaniem, że wysokie, kulturalne i polityczne cele, dla których monarchia austro-węgierska objęła obsadzenie i administracyę Bośni i Hercegowiny i ciężkiemi ofiarami osiągnięte rezultaty dotychczasowej administracyi tylko przez przyznanie odpowiadających potrzebom konstytucyjnych urządzeń trwale mogą być zapewnione, dla których zaprowadzenia jednakże stworzenie jasnego i niedwuznacznego stanowiska prawnego obu krajów jest nieodzownym warunkiem, rozszerzam prawa swej zwierzchności na Bośnię i Hercegowinę, a zarazem wprowadzam prawo dziedzictwa mego domu także na te kraje.

Dla zamanifestowania pokojowych zamiarów, które mną przy tem nieodzownem zarządzeniu kierowały, zarządzam opróżnienie sandżaku Nowobazarskiego przez wojska mej armii, dotychczas tam się znajdujące. Budapeszt, 5 października 1908 r.

Franciszek Józef.
Aehrenthal.

Do wspólnego ministra skarbu bar. Buriana:

Kochany bar. Burian! Zdecydowałem się zastosować prawa mej zwierzchności, jakoteż prawo dziedzictwa mego domu także w Bośni i Hercegowinie. Równocześnie przesyłam panu proklamacyę, wystosowaną do ludności obu tych krajów i polecam panu zarządzić, co należy, celem jej ogłoszenia.

Jako niewzruszony cel mam przed oczyma i jest mą silną wolą przynależnym do Bośni i Hercegowiny przyznać w pełnej mierze i zapewnić prawa obywatelskie. Oprócz wolności osoby i wyznania, ochrony własności, czci, obyczajów i zwyczajów, strzeżenia prawa domowego i wolności prasy, które już przez istniejące ustawy są zagwarantowane, ma być oddaną pod wyraźną ochronę ustawową wolność przesiedlania się, jakoteż tajemnica listowa, która już obecnie jest ściśle przestrzeganą, dalej judykatura przez odnośnego sędziego, prawo petycyj, prawo stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przejęty przekonaniem, że koniecznem jest uzyskanie konstytucyjnych instytucyj wobec stanu kulturalnego ludności i potrzeby gwarancyi ustawodawczo uznanych i jeszcze mających być uznanemi praw obywatelskich, zarządzam niniejszem, aby potrzebom ludności co do odpowiedniego udziału w załatwianiu spraw krajowych stało się zadość przez reprezentacyę krajową w formie respektującej stosunki wyznaniowe, jakoteż odziedziczony społeczny układ ludności. Mające być utworzone ciało reprezentacyjne, wzniesione na zasadzie reprezentacyi interesów, ma być możliwie wiernem odzwierciedleniem istniejących w obu krajach stosunków narodowych, wyznaniowych i politycznych. Dlatego wybitni dygnitarze, przodujący wykształceniem i dobrobytem, mieszkańcy miast i wsi mają być reprezentowani w osobnych kuryach, a wyborcy każdej kuryi mają głosować odrębnie według wyznań, aby w ten sposób chronić nietylko dobrą zgodę między wyznaniami przed zakłóceniem, ale także wszystkim wyznaniom zapewnić stosunkowo należną im ilość zastępców.

Zakres działania **sejmu bośniacko-hercegowińskiego** obejmie, obok wchodzących równocześnie w życie reprezentacyj powiatowych, sprawy ustawodawcze i kontroli, odnoszące się do administracyi i pieczy prawnej Bośni i Hercegowiny.

Aby więc ludności nowo nabytych krajów dać dowód mego poważnego dążenia do zapewnienia jej stanu prawnego i do zadowalniającego uporządkowania jej spraw domowych, wzywam niniejszem pana, byś mi w myśl tych zasad wypracowane projekty jak najszybciej przedłożył, aby nowa konstytucya krajowa jak najprędzej mogła wejść w życie.

Budapeszt, 1 października 1908.

Franciszek Józef.
Burian.

Proklamacya do mieszkańców Bośni i Hercegowiny.

My Franciszek Józef I, cesarz Austryi, król Czech i t. d. i apostolski król Węgier, do mieszkańców Bośni i Hercegowiny!

Gdy przed wiekiem ludzkim nasze wojska przekroczyły granice krajów waszych, zapewniono was, że przychodzą nie jako wrogo-

---

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

40

Przed drzwiami tego pokoju stał na straży sekretarz Mrs. de Graffenried; pomimo to kilkunastu mężczyzn z pośród gości przedostało się do środka i piło szampana z chórzystkami. Tutaj też była i sama Mrs. de Graffenried, wypychając ich przemocą z pokoju i wśród wychodzących Montague napotkał hrabiego de Champignon.

Po spełnieniu zlecenia Mrs. Vivie, Montague udał się na górę, aby zaczekać na swoje towarzystwo, które także zbierało się do odejścia. W fumoarze znajdowało się wiele gości, oczekujących, równie jak on; pomiędzy nimi Montague zauważył majora Venable, rozmawiającego z jakimś nieznajomym mężczyzną.

— Pozwól pan tutaj! — zawołał major.

Montague zbliżył się, przyglądając się równocześnie nieznajomemu.

Był to wysoki, potężnie zbudowany mężczyzna z małą głową i uderzającym wyrazem twarzy: ponure usta z opuszczonymi kątami, zawsze zaciśniętymi, jastrzębi nos i głęboko osadzone, przenikliwe oczy.

— Czy nie znasz pan Mr. Hegan'a? — spytał major. — Jim, to jest Mr. Allan Montague.

Jim Hegan! Montague stłumił ciekawe spojrzenie i usiadł na zaofiarowanem mu krześle.

— Pozwoli pan cygaro — rzekł Hegan, wyjmując pudełko.

— Mr. Montague dopiero niedawno przybył do Nowego Jorku — wtrącił major. — Jest także południowcem.

— Czy być może? — zainteresował się Hegan i spytał z jakiego stanu Montague pochodzi.

Ten odpowiedział i dodał:

— Miałem przyjemność poznać Miss Laurę Hegan przeszłego tygodnia, na wystawie koni.

Dało to początek konwersacyi, gdyż Hegan pochodził z Texas i gdy się dowiedział, że Montague zna się na koniach — prawdziwych koniach — ożywił się. Po chwili major został odwołany przez swoje towarzystwo i pozostawił Montague'a z Heganem, zajętych rozmową.

Nie trudno było prowadzić rozmowę z Heganem; a jednak gdzieś w głębi umysłu błądziło słabe uczucie drżenia, gdy się przypominało, że się rozmawia ze stu milionami dolarów. Montague był jeszcze niedość obytym z tem otoczeniem i wyobrażał sobie, że musi być coś niezwykłego, jakaś atmosfera grozy i tajemnicy wkoło człowieka, władającego dwunastu kolejami żelaznemi i polityką połowy Stanów.

Hegan był prostym i bardzo uprzejmym w obejściu — pospolitym człowiekiem, interesującym się pospolitemi rzeczami. W rozmowie jego Montague zauważył jakiś dziwny ton obawy, prawie usprawiedliwiania się; ton ten zastanowił go. Później dopiero, gdy miał czas pomyśleć o tem, zrozumiał go: Hegan rozpoczął swój żywot jako chłopiec farmerski w Texas; być może, że teraz, po tylu latach, pozostało mu jeszcze pewne instynktowne poczucie swej niższości i gdy spotykał gentlemana ze starego Południa, stał przed nim z pewnem poszanowaniem, jakby przepraszając go za swe sto milionów dolarów.

A jednak było w nim coś potężnego. Nawet rozmawiając o koniach, można było to wyczuć; miało się wrażenie, że poza zewnętrzną jego postacią kryła się inna, która nie rozmawiała, lecz siedziała i patrzała potężnie. Montague doznawał wrażenia, jak gdyby pod uśmiechniętą twarzą Hegena była inna twarz, ponura i skupiona. Była to dziwna twarz, z zakrzywionemi brwiami i z zagiętymi wdół kątami ust; budziła ona w Montague'u pewien niepokój.

Weszła Laura Hegan i przywitała się z nimi poważnie; za nią zjawiła się Mrs. Hegan, ruchliwa i rzeźka, w kostyumie „en grande dame“.

— Bądź pan łaskaw odwiedzić mię kiedyś — rzekł Hegan. — Inaczej nie będzie pan miał możność mnie spotkać, gdyż bardzo mało się pokazuję.

Heganowie pożegnali się i odeszli, a Montague pozostał sam, paląc cygaro i myśląc. Wrażenie twarzy Hegana, tej ukrytej, nie opuszczało go jeszcze; naraz stanęła przed nim z dziwną jasnością: była to twarz drapieżnego ptaka — wielkiego, dzikiego samotnego orła. Widzieliście go zapewne w menażeryi; siedzi wysoko, cierpliwie uległy, znosząc z chłodną wyniosłością swą niewolę. Lecz zawsze dusza orła jest daleko, w rozległych przestworzach, marząc o błyskawicznych lotach i o rozdzieraniu zdobyczy w swych krwiożerczych szponach!

ROZDZIAŁ X.

Następny tydzień był dla Montague'ów niezwykle ożywiony. Walling'owie przyjechali do miasta i otwarli dom; nadchodził wielki taneczny wieczór, na którym Alicya miała być formalnie wprowadzona w towarzystwo. Naturalnie musiała dla tej okazyi mieć nowy strój i to koniecznie najpiękniejszy ze wszystkich dam. W wolnej chwili kuzyn jej obliczył, że każda minuta tej zabawy będzie ją kosztować pięć dolarów!

Co zaś kosztowała ona Wallingów, trudno było sobie wyobrazić. Sala balowa miała być zamieniona na ogród kwiatowy; kolacya na sto gości, po tańcach — druga kolacya, kosztowne upominki kotylionowe do każdej figury. Zakup tych ostatnich został powierzony Oliverowi, i Montague z przerażeniem dowiedział się od swego brata, jakie szalone ceny ten płacił.

— Robbie nie zgodziłby się, abym kupił coś pośledniejszego — było jedyną odpowiedzią Olivera na zdziwione wykrzykniki brata.

Alicya dzieliła swój czas pomiędzy Wallingów i swą modniarkę i co wieczór wracała do domu ze świeżem opowiadaniem o niezwykłych przygotowaniach. Była ona nowicyuszką w tem życiu, łatwo też było zrozumieć jej podniecenie Mrs. Robbie lubiła patrzeć na jej rozpromienioną twarz i uśmiechać się pobłażliwie z jej naiwnych pytań.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wie, tylko jako przyjaciele, z silną wolą usunięcia złego, od którego wasza ojczyzna od lat wielu tak cierpiała. Słowa te, wypowiedziane w poważnej chwili, zostały dotrzymane. Ciągłem było staraniem naszego rządu, kraj w spokojnej legalności przez skrzętną twórczość doprowadzić do szczęśliwszej przyszłości. Ku naszej wielkiej radości możemy powiedzieć: Ziarno wówczas rzucone we wzburzoną ziemię bogaty wydało plon.

Wy sami musicie to uczuć jako dobrodziejstwo, że w miejsce gwałtu i ucisku nastał porządek i bezpieczeństwo, że ruch i handel nieustannie się rozwijają, że zaznaczył się wpływ umoralniający wyższej oświaty i że pod ochroną uporządkowanej administracyi mogliście się cieszyć owocami swej pracy. Kroczyć tą drogą niestrudzenie naprzód jest obowiązkiem nas wszystkich. Mając ten cel przed oczyma, uważam chwilę za stosowną, aby mieszkańcom obu krajów dać nowy dowód naszego zaufania do ich dojrzałości politycznej.

Aby Bośnię i Hercegowinę podnieść na wyższy stopień życia politycznego, postanowiliśmy obu krajom dać urządzenia konstytucyjne, które czynią zadość ich stosunkom i ogólnym interesom i w ten sposób stworzyć ustawodawczą podstawę dla reprezentacyi ich życzeń i potrzeb. Macie zabierać głos, gdy będzie decydowanem w przyszłości o sprawach waszej ojczyzny, która tak, jak dotąd, ma mieć osobną administracyę.

Dla zaprowadzenia tej konstytucyi krajowej jest jednakże nieodzownym warunkiem stworzenie jasnego i niedwuznacznego stanowiska prawnego obu krajów. Z tego powodu. jako też pomny węzłów, jakie w dawnych czasach istniały między naszymi sławnymi przodkami na tronie węgierskim a tymi krajami, rozszerzamy prawa naszej zwierzchności na Bośnię i Hercegowinę i chcemy, aby także prawa dziedzictwa naszego domu znalazły zastosowanie w tych krajach. Mieszkańcy obu krajów otrzymują tem samem wszystkie dobrodziejstwa, które trwale wzmocnią dotychczasowe połączenie. Nowy porządek będzie gwarancyą, że kultura i dobrobyt w waszej ojczyźnie znajdą stałą siedzibę.

Mieszkańcy Bośni i Hercegowiny! Wśród wielu trosk, które nasz tron otaczają, troska o wasze dob... materyalne i duchowe w przyszłości nie będzie ostatnią. Wyższa myśl równego prawa dla wszystkich wobec prawa, udział w ustawodawstwie i administracyi spraw krajowych, równa ochrona wszystkich wyznań, języka i narodowych właściwości, wszystkie te wyższe dobra macie otrzymać w pełnej mierze. Wolność każdego poszczególnego i dobro całości, to będzie gwiazdą przewodnią naszego rządu dla dobra kraju.

Z pewnością okażecie się godnymi tego pokładanego w was zaufania przez przywiązanie i wierność do nas i do naszego domu. I tak spodziewamy się, że szlachetna harmonia między księciem i ludem, ta najcenniejsza rękojmia wszelkiego postępu państwowego, zawsze towarzyszyć nam będzie na wspólnej drodze.

Franciszek Józef.

Serbia grozi wojną.

Wypadki w Bułgaryi wywołały w rządowych kołach serbskich bardzo wielkie wrażenie. Rząd serbski nakazał **powołanie rezerwy.**

Aneksya Bośni i Hercegowiny wywołała jak największe wzburzenie wśród ludności serbskiej. Dzienniki serbskie całą swą uwagę poświęcają aneksyi Bośni i Hercehowiny.

Dnia 6 b. m. po południu odbyło się w Belgradzie przed teatrem narodowym zgromadzenie przy udziale około 20.000 osób. Wygłoszono wśród oklasków zebranych szereg gwałtownych mów przeciw Austro-Węgrom i aneksyi Bośni i Hercegowiny. Wznoszono okrzyki: Niech żyją wolne serbskie kraje, Bośnia i Hercegowina! Precz z Austro-Węgrami! Wojna Austryi! Precz z Bułgaryą!

Na wniosek burmistrza Vulovica uchwalono jednomyślnie rezolucyę, podnoszącą, że **Serbia musi być i jest przygotowaną do oporu,** który jest słuszną, konieczną obroną i wzywającą rząd nawet **do najenergiczniejszych zarządzeń.** Belgradzcy obywatele w imieniu całego narodu serbskiego oddają mu w tym celu do dyspozycyi swe życie i mienie.

W pochodzie, niosąc sztandary serbskie i tureckie, uczestnicy udali się przed ministerstwo spraw zagranicznych, gdzie rządowi wręczono rezolucyę.

* * *

Budapeszt. Wszystkie dzienniki witają z zadowoleniem cesarskie pisma odręczne, przyczem podnoszą, iż proklamacya do mieszkańców Bośni i Hercegowiny nastąpiła z powołaniem się na nieprzedawnione prawa królów węgierskich, którzy w Bośni panowali jako w prowincyi Rama.

Sarajewo. We wszystkich miejscowościach Bośni i Hercegowiny ogłoszono dzisiaj rano proklamacyę. Ogłoszenie to nastąpiło w językach krajowych, zarówno drukiem łacińskim jak i cyrylicą. Gmachy publiczne są udekorowane. Burmistrz stolicy Vulovic zaprosił na południe radę miejską na uroczyste posiedzenie nadzwyczajne. Wieczorem będzie miasto iluminowane. Panuje wzorowy porządek i spokój.

Ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi.

W kraju.

Zofia. Wczoraj przed południem odbyło się na polu ćwiczeń w blizkości miasta „Te Deum“, w którem brało udział wojsko. Odczytano manifest proklamacyjny, poczem wojska defilowały. Wracające do miasta wojsko przed pałacem zgotowało królowej i dzieciom, które były na balkonie, owacyę. Wojsko witała ludność żywymi oklaskami.

Zofia. Król i ministrowie wyjechali z Tyrnowy o godz. 11 przed południem do Szypki, gdzie przenocują. Dzisiaj przybędą do Filipopola. Jak z prowincyi donoszą, ludność wszędzie przyjęła wiadomość o proklamacyi z ogromnym entuzyazmem, a armii i władzom gotuje owacye.

Zofia. Rząd bułgarski przesłał wszystkim swoim zastępcom zagranicznym oficyalną notyfikacyę proklamacyi Bułgaryi królestwem.

Zofia. Publiczność i prasa uspokoiła się skutkiem wiadomości nadchodzących z zagranicy. W szczególności zmniejszyły się obawy wojenne. Dotychczasowe zarządzenia wojskowe obowiązują i nadal, mobilizacya jednakże nie nastąpiła.

Notyfikacyę o proklamacyi Bułgaryi królestwem wręczono dzisiaj także tutejszemu tureckiemu komisarzowi

Zachowanie się zagranicy.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych uzna niezawisłość Bułgaryi, jeżeli sytuacya będzie wyjaśnioną.

Paryż. (Ag. Havasa). Minister spraw zagranicznych Pichon miał wczoraj przed południem z bułgarskim agentem dyplomatycznym Stanciowem konferencyę. Słychać, że Stanciow, podawszy do wiadomości urzędownie niezawisłość Bułgaryi, dodał oświadczenie, że Bułgarya nie ma żadnych wojennych zamiarów. Jest ona zdecydowaną utrzymać swoją niezawisłość i spodziewa się, że uda się to bez zakłócenia spokoju.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Jak słychać, zamierza Rosya we czwartek wystosować do mocarstw oficyalne zaproszenie na konferencyę, celem rewizyi traktatu berlińskiego. Prawie wszyscy ambasadorowie, także austro-węgierski, odbyli wczoraj dłuższe konferencye z zastępcą ministra spraw zagranicznych.

Bukareszt. Prasa wogóle nie wierzy w możliwość wojny. Dzienniki półurzędowe spodziewają się, że z powodu zajść w Bułgaryi nie przyjdzie do zawikłań, ponieważ został jedynie uregulowany istniejący stan rzeczy.

Zachowanie się Turcyi.

Konstantynopol. Pismo wychodzące w języku francuskim i włoskim „La Turquie“ ogłasza interwiew z ministrem spraw zagranicznych, który oświadcza, że on na sytuacyę zapatruje się pesymistycznie i że **wojna nie jest nieuniknioną.** Turcya życzy sobie pokoju, Porta oczekuje noty, którą mocarstwa wystosują do Zofii. Aż do tej chwili Porta zachowa ścisłą neutralność. Wkońcu powiedział Tefik basza, że Porta nie odwołała swego komisarza z Zofii i dementuje pogłoskę, jakoby Bułgarzy przekroczyli byli granicę.

„Jeni Gazetta“ sądzi, że należy przedewszystkiem zażądać od mocarstw, żeby broniły praw Turcyi. Jeżeli działać będziemy w obronie słuszności, może nam się uda sprowadzić upadek księcia Ferdynanda i Bułgaryę znowu sprowadzić na drogę traktatów. Spokojne zachowanie nie przeszkadza jednakże, by wydać odpowiednie zarządzenia na granicy.

Jak donosi „Tanin“, Porta prosiła inne państwa bałkańskie o wyrażenie zapatrywania ich odnośnie do niezawisłości Bułgaryi: Wielki wezyr odpowiedział na zapytanie współpracownikowi „Tanina“, czy proklamacya Bułgaryi oznacza „casus belli“, że Porta czeka na decyzyę mocarstw.

Żądania ludowców.

Dolinjany (pow. Gródek), 4 października.

Miejscowy komitet ludowców zwołał na niedzielę zgromadzenie. Przewodniczył Stanisław Chruściel. Po czterogodzinnych gorących, chwilami namiętnych obradach uchwalono zgodnie:

„Losy bohaterskich wysiłków dokonanych przez najlepszych w narodzie w tragicznych chwilach niedawnej przeszłości upewniły nasze społeczeństwo w przeświadczeniu, że została nam jedna jeszcze droga: „przez lud do wolności“. Pełne uobywatelenie ludu stało się kardynalnym celem wszystkich, którzy z obecnymi warunkami życia narodowego pogodzić się nie mogą i dla których zdobycie narodowej wolności nie jest słowem bez treści życiowej. Jedynie drogą oddania należnych praw obywatelskich wskrzesić można wysokie poczucie obowiązków narodowych u ogółu mieszkańców kraju. W przywilejach klasowych leżała przyczyna naszej narodowej tragedyi; tylko w oddaniu ludowi wszystkich praw jego tkwią żywotne zarodki jaśniejszej dla nieszczęśliwego narodu przyszłości. Odmawianie ludowi praw, któremi obdarzył go rząd zaborczy, byłoby świadomem wyrzekaniem się wszystkich tych zdobyczy narodowych, które jedynie uobywatelony lud wywalczyć zdoła. Wobec groźnych prób mocarstwa pruskiego, zapowiadających zupełne zniszczenie plemienia polskiego w wielkich prastarych naszych dzielnicach żywimy nadzieję, że sejm krajowy nie każe nam czekać, aż znowu będzie niestety za późno, że w odpowiedzi na zamiary przemocy wrogów wyprowadzi na widownię dziejową najżywotniejsze siły w narodzie, cały uobywatelony lud, że poczuje się przedstawicielem dojrzałego społeczeństwa i sprawi, że „nasza młodszość cywilizacyjna“ nie będzie powodem nowych narodowych nieszczęść. Oczekujemy spokojnie od obradującego sejmu, że tegoroczną sesyę swoją uwieńczy uchwałą, zapowiadającą powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania do sejmu. W pełnem poczuciu swoich ludzkich praw, a zarazem w uznaniu niezbędnych narodowych potrzeb, wyrażamy gotowość do wzięcia w razie potrzeby udziału w walce całego polskiego i ruskiego ludu o prawo, bez którego niema dla niego przyszłości.

Wyrażamy zarazem przekonanie, że chwilowa niechęć wiedeńskiego rządu nie będzie dla naszego sejmu przeszkodą w uchwaleniu tej ustawy niezbędnej dla zdobycia pełnego usamodzielnienia kraju.

Wyrażamy także gorące pragnienie, aby żadne układy stronnictw sejmowych nie pozbawiły nas możności obrania bezzwłocznie po uchwaleniu upragnionej reformy, nowego sejmu ludowego.

Świeżo nad otwartym grobem rycerza-hetmana wypowiedział marszałek kraju Stanisław Badeni, że nasza przeszłość wkłada na nas odpowiedzialny obowiązek tępienia w sobie i u innych narodowych przywar, które nas do upadku przywiodły. Łącząc się całem sercem z jego słowami, wyrażamy nasze pragnienie, aby swawola możnych i bezprawne łamanie ustaw, które dawniej i dziś ogółowi narodu, a przedewszystkiem pracującemu ludowi zatruwały najlepsze chwile i bezwartościowemi czyniły najlepsze jego prawa, przestały być nareszcie źródłem słabości narodu i grozą dla ludu; dlatego domagamy się z całą stanowczością skrupulatnego przeprowadzenia weryfikacyi mandatów parlamentarnych, wydartych ludowi i pociągnięcia do odpowiedzialności komisarzy wyborczych, którzy metodę dawnego bezprawia zastosowali dziś jeszcze przeciwko ludowi.

Żądamy stopniowego znoszenia ceł zbożowych. Wobec wielkich nadziei, pokładanych w rozbudzeniu wysokiej oświaty ludowej, a rozpaczliwego jej obecnego stanu i beznadziejnego położenia finansowego kraju, domagamy się przekazania bonifikacyj spirytusowych krajowi na cele oświaty.

Żądamy obniżenia opłat konsumcyjnych od środków żywności, a sprzeciwiamy się podwyższaniu pensyj urzędnikom.

Żądamy pomocy w sprawie taniego kredytu.

Żądamy od wydziału krajowego opracowania wzorowego statutu dla związków asekuracyi bydła i objęcia nad niemi patronatu.

Żądamy wykonania ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych z r. 1907.

Domagamy się od wydziału krajowego, aby udzielał pomocy z krajowego funduszu przemysłowego, przedewszystkiem przedsiębiorstwom ściśle związanym z produkcyą rolniczą; a w szczególności, aby przyczynił się do stworzenia w kraju wielkiej fabrycznej masarni i nownych cukrowni.

Zgadzamy się na podwyższenie opłat od wina, piwa i wódki za cenę znoszenia opłat konsumcyjnych od żywności i ceł zbożowych.

Domagamy się przyspieszenia robót przygotowawczych do budowy kanału galicyjskiego.

W sprawie projektowanej zawodowej organizacyi rolników żądamy, aby opierała się ona na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania.

Ufamy, że klub posłów ludowych żadną miarą nie dopuści do uchwalenia przedłożonej sejmowi przez wydział krajowy ustawy o sezonowych robotnikach rolnych i leśnych; wierzymy, że posłowie ludowi w parlamencie nie dopuszczą do sankcyonowania tego „pruskiego towaru“ w razie przyjęcia go przez sejm.

Żądamy ustąpienia ministra Abrahamowicza.

Wzywamy posła Maślankę do złożenia sprawozdania poselskiego.

Ciężkie nasze warunki życiowe, beznadziejność jutra i skromne wyniki dotychczasowej pracy parlamentu ludowego, skłaniają nas do wyrażenia stanowczego życzenia, aby polscy i ruscy przedstawiciele naszego kraju wspólną i solidarną pracą w sejmie i w parlamencie stworzyli nam możność nadążenia w rozwoju kulturalnym za szczęśliwymi ludami“.

SEJM KRAJOWY.

Lwów, 6 października.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Stapiński odpowiadał na wywody posła Starucha. Powiedział on, że p. Staruch, jako żandarm, był znanym ze swego nietaktownego postępowania i znęcania się nad chłopami. Mowca otrzymał kilkanaście listów ze skargami na Starucha i na podstawie tych listów wniósł interpelacyę w parlamencie.

Poseł Bojko: Ja także dostałem kilka listów!

W obronie żandarmów.

Poseł Stapiński: Co do faktów, na które powoływał się poseł Staruch, stoimy wszyscy na stanowisku, że nadużycia władzy powinny być ukarane i potępione. W rzeczywistości jednakże poseł Staruch nie podał żadnych faktów, a mówił tylko ogólnikowo. Mowca zaprzecza, jakoby postępowanie żandarmów było takiem, iż pośród ludności włościańskiej budzi nienawiść. Nawet w najcięższych czasach politycznych były dowody, że istotnie prawo przez żandarmów było szanowanem i nadużycia wśród nich należą prawie do wyjątku.

Mowca zajmował się dalej zarzutem posła Oleśnickiego w sprawie języka polskiego u żandarmeryi. Nam idzie o to, aby stan, jaki jest w innych urzędach galicyjskich, a więc w sądach i administracyi, był także wprowadzonym w urzędowaniu żandarmeryi.

Po pośle Stapińskim przemawiał ks. Stojałowski, poczem komisarz rządowy hr. Łoś odpowiadał na zarzuty posła Starucha.

Na tem dyskusyę zamknięto i obrady przerwano o godz. $2^1/_2$.

Następne posiedzenie dziś o godz. 10 rano.

Lwów, 7 października.

Posiedzenie rozpoczęło się dyskusyą nad nagłością wniosku posła Cieńskiego o przyspieszenie regulacyi Prutu. Nagłość przyjęto, a wniosek odesłano do komisyi wodnej.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusyi nad działalnością departamentu VI. i na podstawie referatu posła Fruchtmana przyjęto wnioski 1 do 5 po odrzuceniu rezolucyi Oleśnickiego w sprawie zaprowadzenia u żandarmeryi także języka ruskiego.

Przy punkcie 6 o domach sierot przemawiał poseł Trzecieski, który zalecał własny nasz rodzimy system opieki, który wymaga więcej pracy, niż kosztów. Twórcą tego systemu jest zmarły Piotr Michałowski, który w Krakowie zbierał na Rynku pauprów, prowadził do ogrodu i uczył tam ogrodnictwa i wychowywał na dzielnych pracowników, a część kosztów utrzymania swego pokrywali chłopcy własną pracą. Wobec trudności finansowych niema innego sposobu, jak tylko pracę tę według systemu zastosować w każdym powiecie.

Rezolucyę 6 przyjęto.

Posiedzenie trwa dalej.

Przegląd społeczny.

Strejk krawiecki w Krakowie. W niedzielę 4 bm. wybuchł w żydowskich pracowniach krawieckich konfekcyi damskiej strejk, w którym bierze udział przeszło 100 robotników. Robotnicy żądają 25% podwyżki płac i 10-godzinnego dnia roboczego. Gdy majstrowie żądania te odrzucili, uchwalili robotnicy na zgromadzeniu, odbytem w sobotę 3 bm. rozpocząć strejk. Dnia 6 bm. odbyło się zgromadzenie strejkujących, na którem przemawiali między innymi tow. Kalczyński i tow. Teller ze Lwowa imieniem centrali. Robotnicy wszyscy są zorganizowani, jest więc wszelka pewność zwycięstwa.

Zjazd przeciwników alkoholizmu w Wiedniu otwarty zostanie 12 października b. r. pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych. Zjazd ten przyniesie sprawozdania o stanie walki z alkoholem w krajach austrya-

ckich, referaty naukowe, zaznamiające z nowemi badaniami nad działaniem alkoholu na organizm człowieka, poruszy ważne kwestye prawodawstwa przeciwalkoholowego, wśród nich reformę przemysłu szynkarskiego, a wreszcie szereg specyalnych odczytów i dyskusyj poświęci nauce alkohologii w szkołach. Z referentów Polaków przemawiać będzie dr F. Eisenberg: „O alkoholizmie i chorobach zakaźnych“.

Komitet zjazdu w odezwie, opatrzonej licznymi podpisami posłów-abstynentów i przewodniczących stowarzyszeń wstrzemięźliwości, zachęca do jak najliczniejszego udziału w tej akcyi, która będzie pierwszym krokiem w kierunku polityki reform za wstrzemięźliwością.

KRONIKA.

Kraków, 7 października.

Niezwykłe informacye ma „Głos narodu“, odkąd jego redakcyę objął p. Maćkowski z „Nowej Reformy“. W pierwszym zaraz numerze wskrzesił on nieboszczyka Schwanenbacha, w drugim zamieszcza on w korespondencyi z Krosna następującą historyę:

„W ostatnich czasach poczęli do nas zaglądać socyaliści. Zjechał nawet wódz socyalnej demokracyi, poseł Daszyński, który urządziwszy zgromadzenie we wsi Głowience, potrafił podobno zwabić na członków swego stronnictwa około 170 gospodarzy“.

Poseł Daszyński nigdy nie był w Głowience i nie przemawiał na żadnem zgromadzeniu w powiecie krośnieńskim. Widocznie „Głosowi narodu“ Daszyński troi się w oczach.

W trzecim zaś z rzędu numerze „Głosowi narodu“ przywidziała się cholera w Krakowie. Nowa redakcya cierpi widocznie na halucynacye.

Nowiny krakowskie.

Miejskie sprawy sanitarne. Z okazyi pobytu protomedyka dra Merunowicza w Krakowie odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego posiedzenie komisyi sanitarnej, na którem zastępca fizyka dr Schaitter przedłożył sprawozdanie z przebiegu chorób zakaźnych w ostatnich 2 tygodniach. Dr Merunowicz pod niósł z uznaniem, że urządzenia przeciw zawleczeniu cholery oraz w kierunku tłumienia chorób zakaźnych w ostatnich czasach zrobiły w Krakowie znaczne postępy co do ewidencyi, dalej co do odosobnienia szpitala epidemicznego od szpitala Bonifratrów i otwarcia domu izolacyjnego. Protomedyk wyraził życzenie, aby przyspieszono zorganizowanie miejskiego urzędu zdrowia, głównie przez pomnożenie liczby lekarzy miejskich.

Nad sprawą przewożenia chorych zakaźnych z gmin okolicznych do szpitali krakowskich, nad budową studzien w gminach podmiejskich oraz dowozu nabiału i jarzyn do miasta rozwinęła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp. Bujwid, Domański, Pareński, Nowak i Ponikło.

W sprawie zabójstwa Jagusińskiego w kawiarni przy ulicy Mostowej policya aresztowała 6 flisaków, między innymi Lubertę i Gałdena, co do których świadkowie zeznają, że oni mieli Jagusińskiemu zadać nożem rany w kark i piersi. Wczoraj odstawiono ich do sądu, skąd zostali wypuszczeni na wolność.

Jak policyanci traktują dorożkarzy. Wczoraj około godz. $1^1/_2$ w południe czekał dorożkarz nr 109 na gościa przed Sukiennicami. Wtem nadciągnęło 4 agentów policyjnych, między nimi Chojnacki, transportując jakąś kobietę. Zobaczywszy stojącą dorożkę, jeden ekspres porwał konia za pysk, drugi złapał z kozła batog, a tamci wpakowali kobietę do dorożki. Nie pomogły perswazye dorożkarza, że jest zamówiony i że gość jego bawi w sklepie, szpicle powlekli go razem z dorożką przez ulice Szpitalną i Krzyża na inspekcyę „pod telegraf“, wyprawiwszy poprzednio jeszcze na ulicy wielką awanturę.

Dorożkarz, wróciwszy na swe stanowisko pod Sukiennicami, nie zastał naturalnie już swego gościa i w ten sposób z winy policyantów stracił zapłatę za jazdę.

Zapytujemy p. Flataua, czy podwładni jego postąpili w myśl przepisów i czy nie ma on zamiaru pociągnąć ich do odpowiedzialności.

Wielki pożar wybuchł wczoraj o godzinie $1^1/_2$ w południe w handlu papieru Bernarda Ringera przy ul. Szewskiej l. 25. Ogień objął wkrótce cały sklep, a dym i płomienie zaczęły wydobywać się na ulicę i podwórze. Z powodu pory obiadowej sklep był zamknięty, przechodnie, ujrzawszy dym, wyłamali drzwi i rzucili się na ratunek. Wkrótce przybyła straż pożarna i po 2 godzinnej akcyi pożar ugasiła.

Prawie cała zawartość sklepu spaliła się, a pozostały towar został przez oblanie wodą zniszczony. Właściciel sklepu ocenia swą szkodę na 10.000 K, która była ubezpieczoną. Ogień powstał prawdopodobnie od komina, w którym zajęły się sadze, a od nich zapaliła się leżąca obok drzwiczek do komina słoma.

Jeszcze o podgórskim „bohaterze“ policyjnym. Przed kilku dniami znany „naczelnik“ policyi miejskiej p. Salz uganiał po ulicy Wielickiej w nocy między 9 a 10 godziną, urządzając rewizye po domach i sklepach w czasie, w którym instrukcya służbowa wogóle na tego rodzaju rewizye nie zezwala. Akademik p. S. przypadkowo znalazł się w sklepie teścia swego A. Kupfersteina w chwili, gdy już sklep miano zamknąć, a jedna połowa drzwi już była spuszczona. Usłyszawszy przed sklepem krzyk, wyjrzał i zobaczył człowieka wyglądającego na oficera; był to p. Salz. Gdy p. S., nie znając go, zbliżył się do drzwi, wpadł Salz na niego i uchwyciwszy go za oba ramiona, pchnął go wstecz, krzycząc przy tem: „A pójdziesz, może się usuniesz!“ Gdy p. S. zwrócił mu uwagę na jego niewłaściwe postępowanie, zaczął Salz po szpiclowsku w najbezczelniejszy sposób wypytywać p. S. o jego stosunki familijne, co o tej godzinie tam robi, a potem zaczął swe „urzędowanie“ w sklepie o godzinie $9^1/_2$ w nocy.

Na usprawiedliwienie swego brutalnego postępowania wyraził się Salz przed pewnym obywatelem, że nie wiedział z kim ma do czynienia.

Może nareszcie p. Maryewski raczy poskromić butnego policyanta, który staje się co dnia większą klęską dla spokojnych ludzi.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W sobotniem przedstawieniu dramatu Ibsena „Pani zamku Östrot“ grają pp. Wysocka (Pani Inger), Arkawinówna (Ellina), J. Węgrzyn (Nils Stenson), Sosnowski (Nils Lyke, rycerz duński), Jednowski (Olaf Skaktawl, banita norweski), Mastalski (Jens Bjelke, pułkownik szwedzki), Puchalski (Ejnar Huk, wójt Österotu), oraz pp. Miarczyński, Stępowski, Rydzewski i Rojewski.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „20 dni kozy“, krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera (popularne).

Czwartek: „Sposób na żony“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

Piątek: „2 × 2 = 5“, satyra w 4 aktach G. Wied'a.

Sobota: „Pani zamku Östrot“, dramat w 5 aktach H. Ibsena (nowość).

Niedziela o g dz. 3 po południu: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoff (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Pani zamku Östrot“, dramat w 5 aktach H. Ibsena.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Z kraju.

W procesie czernichowskim wszyscy oskarżeni zaprzeczają twierdzeniu aktu oskarżenia, jakoby atakowali żandarmów. Twierdzą oni stanowczo, że pierwszy strzał z chaty wójta dał leśniczy Kirschner, który swem porwaniem się na chłopów, łowiących ryby, spowodował całe zajście. Obstają oni przy tem twierdzeniu, mimo orzeczenia lekarzy, że rany zadane zostały tylko kulami z karabinów żandarmów. Orzeczenia te potwierdzają też, że kule trafiły z tyłu, a więc wtedy, gdy ludzie uciekali.

Obrońca dr Czykaluk postawił wniosek, aby rozprawę odroczono, celem dowiedzenia się, czy przeciw żandarmom nie toczy się śledztwo o nadużycie broni. Mimo sprzeciwienia się prokuratora trybunał uchwalił takie zapytanie telegraficznie wystosować, dalej uchwalił wezwać rotmistrza żandarmeryi Jahodę o wyjaśnienia co do zachowania się żandarmów. Zanim to wyjaśnienie nadejdzie, trybunał usunął żandarmów od świadczenia, a zaczął przesłuchiwać innych świadków.

Tyfus plamisty panuje dotąd w powiatach: Buczacz, Horodenka, Lisko, Peczeniżyn, Stryj, Zborów i Złoczów. Ogółem zanotowano w ostatnim tygodniu września 31 wypadków.

Trzęsienie ziemi. W Tarnopolu, Brodach, Zborowie, Podwołoczyskach i kilku jeszcze miejscowościach odczuto w nocy z wtorku na środę około godz. 10·45 silne trzęsienie ziemi. W wielu domach z powodu wstrząśnienia ludzie powypadali z łóżek.

Z zaboru rosyjskiego.

Deklaracya autorów. Wprowadzenie przez S. Żeromskiego na książce „Duma o Hetmanie“ marki ochronnej i komentowanie tego faktu w prasie wywołało było protest wydawców z powodu takiego braku zaufania; obecnie zaś pojawiła się w dziennikach warszawskich deklaracya autorów, żądająca kategorycznie jak najściślejszej kontroli dla obrony interesów autorskich przed zachłannością wydawców, rzucająca myśl zorganizowania się autorów. Pod deklaracyą widnieje 149 podpisów.

Z zaboru pruskiego.

Nadzwyczajną „troskliwość“ o życie i zdrowie pogranicznej ludności Królestwa okazała policya pruska w Katowicach, zakazując odbycia się zebrania polskiego na gruncie gospodarza, mieszkającego tylko w odległości kilkuset metrów od granicy rosyjskiej. W uzasadnieniu swego zakazu policya oświadcza:

„Obawiać się należy, iż liczniej zebrany tłum ludzi z powodu małej odległości spostrzeżony będzie poza granicą i tym sposobem zwabi. znajdujących się tam obcych poddanych i nakłoni ich do zakazanego prawem przejścia granicy w celu wzięcia udziału w zebraniu. Zakazane prawem rosyjskiem przejście przez granicę, nawet już usiłowanie nieprawnego przekroczenia granicy, pobudziłoby rosyjskie graniczne patrole do użycia broni palnej, przyczem łatwo ludzie, nie biorący udziału w zebraniu, mogliby być narażeni na niebezpieczeństwo życia, względnie mogłoby przyjść do gwałtów ze strony uczestników zebrania przeciw patrolom rosyjskim“.

Ze świata.

„Autonomia“ uniwersytetów. Generał-gubernator kijowski, generał Suchomlinow wystosował do rektora uniwersytetu i dyrektora politechniki w Kijowie odezwę, w której żąda, aby uprzedzili studentów, że za wszelkie wykroczenia, chociażby w murach szkolnych, a zwłaszcza za wiece i strejki, studenci będą niezwłocznie wydalani przez niego i wysyłani z Kijowa.

Echa kradzieży w bibliotece carskiej. W końcu b. m. rozpocznie się w Petersburgu proces przeciwko r. st. Lemanowi, pomocnikowi bibliotekarza pałacu Zimowego. W ciągu lat czterech Leman zabierał z gabinetu carskiego starożytne i pamiątkowe medale złote i zastępował je podobiznami, odlewanemi umyślnie z lichego kruszcu. Stratę materyalną, w ten sposób wyrządzoną, oceniają na 12.000 rubli. Nadto, jak donoszą „Birż. wied.“, wykryto obecnie, że z biblioteki carskiej zginęły ważne rękopisy. O kradzież ich posądzają również b. wicebibliotekarza. Leman od kilku miesięcy znajduje się w więzieniu śledczem i przyznał się do winy.

TELEGRAMY

z dnia 7 października.

Sejm morawski.

Berno. Sejm przyjął wniosek, wzywający rząd, ażeby ceny kart permanencyjnych na kolei północnej zrównane zostały z cenami takichże kart na innych liniach kolei państwowej.

Sejm Przedarulanii.

Bregencya. Sejm uchwalił przymus głosowania przy wyborze posłów z gmin wiejskich.

Zamach na pancernik.

Petersburg. Z Libawy przywieziono pod konwojem marynarza Ostaszkowa, pochwyconego na gorącym uczynku, gdy chciał rzucić bombę do składu prochu na pancerniku „Sława“.

3 lata zsyłki za nieuczczenie hymnu carskiego.

Kijów. Studenta Antoniuka skazano na zesłanie na 3 lata do gub. wołogodzkiej za to, że nie zdjął czapki, gdy śpiewano hymn carski.

Koszta wojny japońskiej.

Petersburg. Według urzędowych danych, koszta wojny japońskiej wynosiły 2 miliardy 395 milionów rubli.

Awantury czarnosecińców w sądzie.

Odessa. W izbie sądowej przed rozpoczęciem sprawy osławionego Kruszewana, oskarżonego przez właściciela ziemskiego Szerbana, redaktor pisemek chuligańskich „Bohater południowy“ i „Guma odeska“ Głobaczew rzucił się na Szerbana i obił go laską. Szerban zemdlał. Pogotowie ratunkowe przywróciło go do przytomności.

Strejk szkolny w Rosyi.

Petersburg. Minister oświaty Schwarz zarządził, aby profesorowie pomimo strejku studentów mieli wykłady.

Echo Gaponady.

Petersburg. Izba sądowa uniewinniła Gudkowa, pociągniętego do odpowiedzialności przez jednego z członków słynnego komitetu gaponowskiego Uszakowa. Gudkow nazwał Uwarowa „prowokatorem, złodziejem i podlecem“, a na poparcie tego przytoczył, że Uszakow otrzymał od hr. Wittego dużo pieniędzy: 6000 na gazetę, 5000 na bezrobotnych, 3000 na zorganizowanie partyj niezależnych socyalistów itd. i pieniądze te chował do kieszeni.

Uszakow wskazywał na to, że w sferze robotniczej nazwanie kogo „prowokatorem“ grozi mu śmiercią, wobec tego nalegał na zasądzeniu Gudkowa. Izba jednak po ustaleniu faktu pobierania pieniędzy przez Uszakowa od Wittego, Gudkowa uniewinniła.

Rewizya traktatu berlińskiego.

Petersburg. Jak słychać, zamierza Rosya wystosować w czwartek oficyalne zaproszenie do mocarstw na kongres dla rewizyi traktatu berlińskiego. Prawie wszyscy ambasadorowie, także austro-węgierski ambasador hr. Berchtold, odbyli wczoraj konferencye z kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych Czarikowem.

Cholera.

Petersburg. Ostatniej doby zasłabło na cholerę 111 osób, z tego 58 zmarło.

Wzlot Wrighta.

Le Mans. Wilbur Wright przedsięwziął wczoraj w towarzystwie jednego pasażera wzlot i poruszał się w powietrzu przez jedną godzinę i cztery minuty.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 7 paździer. Pszenica na październik 11·74 do 11·75. Pszenica na kwiecień 11·96 do 11·97. Żyto na październik 9·57 do 9·58. Żyto na kwiecień 0·00 do 0·00. Owies na październik 8·08 do 8·09. Owies na kwiecień 8·50 do 8·51. Kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00. Kukurudza na maj 7·42 do 7·43. (Rzepak w październiku nie notuje).

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: chłodno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogoda piękna, mierne wiatry, chlodno, miejscami mgła poranna.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie. Chórowi robotniczemu oraz towarzyszom: Lipińskiemu, Kaszubskiemu i Jasińskiemu, którzy swoim współudziałem do uświetnienia „Kabareciku kolejarskiego“ w dniu 3 b. m. się przyczynili, składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie. Za komitet zabawowy krakowskiej grupy miejsc. kolejarzy: Teodor Kluczka, Henryk Pellar, Stefan Zieliński.